

W Szwajcarii, zwłaszcza też w okolicach Genewy, Lozanny, Zurychu istnieje wiele prywatnych zakładów naukowych mekkań, w których się kształcą synowie zamożnych rodziców ze wszystkich stron świata, z Ameryki, Anglii, Niemiec, Moskwy, Szwecji, Turcji i Polski. Polskich młodzieńców, rozumie się synów arystokratycznych rodzin, pełno jest po tych zakładach, rzeczą więc zasługującą na uznanie jest postanowienie p. Z. Miłkowskiego otworzyć zakład, w którym polscy rodzice, życzący sobie koniecznie synów swoich wychowywać w Szwajcarii, mogą być pewni, że nie zostaną w nim wynarodowieni, jak to się dzieje po zakładach obcych. Charakter i głęboka nauka p. Miłkowskiego daje zupełną gwarancję dobrego kierownictwa w naukach i dbałość o umiejętną opiekę w wychowaniu. Ponieważ znajdują się rodzice, dla których pożyteczną być może wiadomości o Zakładzie edukacyjnym Z. Miłkowskiego w Lozannie, podaję wam jego program w streszczeniu:

Zakład ma na celu: wychowanie, naukę, Wychowanie. We względzie wychowania zwracać się będzie nade wszystko uwagę na moralność w zastosowaniu do życia obywatelskiego i na obyczajność, rozbudzając i rozwijając w chłopcach: zamiłowanie do pracy, uczciwość, honorowość, oszczędność, skromność, wstrzemięźliwość i to przekonanie, że człowiek każdy tak się kierować winien, aby się stał pożytecznym społeczeństwu członkiem. Przyzwyczajenie w obecności się; grzeczność w stosunkach z ludźmi.

Nauka — ta rozpada się na szkolną i domową.

Co się tyczy nauki szkolnej, pobieranej w jednym z zakładów publicznych (kollegium, szkoła przemysłowa) przestrzegać się będzie tego, aby dzieci szły do szkoły nie inaczej, jak z lekcyjami dobrze umianymi i gruntownie wyuczonymi.

Co do nauki domowej, ta obejmować będzie: 1) wprawę w mówieniu językami francuskim, niemieckim i angielskim; 2) język polski, historia i literatura; 3) język moskiewski, historia i literatura; 4) religia. Przedmioty te wykładane będą nauczyciele odpowiedni pod dozorem dyrektora zakładu.

Koszta utrzymania obliczają się na franków 2.640 (rub. sr. 800) rocznie — w to wchodzi: pomieszkowanie, wyżywienie, opał, światło, opranie, korepetycja przedmiotów szkolnych, języki francuski, niemiecki i angielski, wykład języka polskiego, historii i literatury polskiej, oraz dozor i usługa.

Osobną rubrykę stanowią: a) opłaty szkolne (60 fr. rocznie), opłata nauczyciela języka moskiewskiego i księdza wykładającego religię, jakoteż, w razie potrzeby, lekarza i apteki; b) nauka muzyki, tańców, fechtunków, malarstwa, rysunków, słowem wszelkich przedmiotów w zakresie szkolnym niewychodzących; c) zakupno książek, kasetów, papieru, piór, ołówków, atlasów podręcznych itd., równie jak wydatki na krawca, szewca i w ogóle na naprawy odzieży, obowią i bielizny; d) dziecko wstępuje do zakładu, zaopatrzone dostatecznie w bieliznę, odzież, obuwie, posciel (prześcieradła, kołdry i poduszka), w ręczniki i serwis stołowy (łyżka, nóż, widelec, serwetki).

Nota I. Koszta utrzymania opłacają się frankami w dwóch ratach półrocznych z góry, licząc od dnia wstąpienia do zakładu, pierwszy raz franków 1.500, drugi raz franków 1.140. Półroczce rozpoczęte liczy się za całe.

Nota II. Z wydatków pod literami a), b) i c) wymienionych, przedstawia się rodzicom lub opiekunom rachunek szczegółowy, który oni opłacają oddzielnie.

Uwagi ogólne. Lozanna posiada szkoły niższe, średnie i wyższe; niższe odpowiadają powiatowym, średnie gimnazjalnym, wyższe mają zakres uniwersytecki.

Szkoły średnie dzieli się na dwa rodzaje, kollegium i szkoła przemysłowa, różniące się pomiędzy sobą tem, że w pierwszym wykładają języki starożytne przeważnie, w drugiej matematykę i języki nowożytne.

Szkoła wyższa, nosząca miano akademii i udzielająca stopni naukowych, dzieli się na fakultety: prawniczy, filozoficzny (literacki) i teologiczny (dla protestantów), posiadając przytem szkołę politechniczną, kształcąca inżynierów, mechaników, architektów, agronomów itd.

Do wstąpienia do klasy najniższej w szkołach średnich potrzeba mieć lat dziewięć skończonych, umieć czytać, pisać i rachować po francuzku i przedstawić metrykę urodzenia i świadectwo szczepienia ospy. Zakład przygotowuje do klas niższych; chłopców zaś, co z innych szkół się przenoszą i w innych językach (moskiewskim, polskim lub niemieckim) nauki pobierali, wprawia w słuchanie takowych w języku francuzkim, bacząc na to, aby do odpowiedniej przysposobieniu klasy wstępowały.

Rok szkolny rozpoczyna się w pierwszych dniach maja.

Przegląd polityczny.

Uzupełniamy dzisiaj, o ile na to szczerze mamy pisma naszego pozwalają, sprawozdanie z posiedzenia parlamentu niemieckiego w dniu 13. bm. Oprócz wspomnianej już poprawki p. Bennigsen, podał stronnictwo postępowe z wyjątkiem 15 członków następujący projekt: „Liczba wojska na stopie pokojowej ma być co rok normowaną prawem. Na rok 1875 wynosi liczba wojska w prostych żołnierzach i podoficerach 401.659. Jednorocznici nie należą do tej liczby.“ Wniosek stronnictwa centrum brzmi następująco: „Liczba wojska na stopie pokojowej normowana ma być co rok prawem w miarę stosunków państwa.“ Demokraci socjalni wreszcie, a mianowicie Hasenclever, Hasselmann i Rei-

mer żądają, aby liczba wojska ludowego, w ciągu dwóch miesięcy nie wynosiła więcej nad 540.000, w ciągu zaś dziesięciu miesięcy nie więcej nad 18.000 żołnierza. Co do ćwiczeń wojskowych gimnastyki na urlopie znajdujących się oficerów, podoficerów i żołnierzy, jako też młodych ludzi od 14 do 20 roku życia, osobne wydanem będzie prawo.“

Po zdaniu sprawy z obrad komisji nad §. 1. przez posta Miquela, który wykaże usiłował, że stronnictwo narodowo-liberalne zawsze miało na myśli wyszukanie środka w celu porozumienia się z rządem w wspomnianej kwestji, zabrał nasamprzód głos w obronie wniosku, żądającego unormowania w myśl rządu liczby wojska na przeciąg siedmiu lat, poseł Bennigsen. „Wobec kwestji wojskowej, tak między innymi odezwał się p. Bennigsen, dwa w narodzie odezwały się prądy. Jeden z tych prądów wychodzi z tego przekonania, że przedewszystkiem na uwadze mieć trzeba zabezpieczenie państwa przed zewnętrznym nieprzyjacielem przez utworzenie silnej armii; drugi natomiast więcej przywiązuje wartości do praw, przysługujących każdemu w państwie konstytucyjnym. Gdyby w tym przypadku dwa te przeciwieństwa pogodzić się nie dały, w takim razie wyrzekłbym: prawa reprezentacji kraju przy ustanawianiu budżetu, nawet gdyby o największe dla armii chodziło sumy, muszą ustąpić przed kwestją bezpieczeństwa państwa na zewnątrz. Tak zapatrywali się na potrzeby państwa, i tak też postępowali Rzymianie — naród jeden z największej ucywilizowanych i przywiązanych do wolności. U nas jednakowoż niema potrzeby takiej dyktatury, jaka w podobnych razach powstawała u Rzymian; przyjmując też proponowany przezemnie wniosek, nie zręczymy się prawa ustanawiania budżetu. Tylko wobec naprężonych stosunków na zewnątrz i wobec położenia na wewnątrz konieczną jest, abyśmy porozumieli się z rządem co do unormowania liczby wojska na pewien przeciąg czasu. Nieszczerliwym i w istocie swojej wewnętrznej chorobliwym musiałoby być to państwo, w któremby naród nie chciał swemu rządowi takich zrobić ustępstw, a rząd nie mógł ich uzyskać bez obawy, że nie nadużyje tych ustępstw, i nie nadweręży praw, nadanych konstytucją.“ Po długich jeszcze wywodach, które nie obyły się także bez wycieczek przeciwko nieprzyjaciółom wewnętrznym państwa, oświadczył minister wojny Kamecke wśród oklasków stronnictwa narodowo-liberalnego, że rząd, nie ukróćając praw konstytucyjnych, zgadza się na przyjęcie wniosku p. Bennigsen.

Następnym mówcą był p. Reichensperger (Oppe), który na samym wstępie swego przemówienia odierając zarzuty p. Bennigsen, wymierzone przeciwko tym, którzy nie są skłonni do zrobienia ustępstw rządowi w sprawie wojskowej, wykazywał, że przez utrwalenie wewnętrznego pokoju więcej się zdyktowała dla bezpieczeństwa państwa, niżli przez wnieście dzisiejsiu praw wojskowych. Zdaniem mówcy, „piecza o obronę kraju naczelnym jest obowiązkiem rządu, ale czynić to należy w porozumieniu z reprezentacją krajową. Gdyby potęga tylko militarna zdolna była uczynić państwo potężnym, w takim razie musiałoby się już dawno wszystkie państwa strawić przez wyżęcenie wszystkich sił. Gdzież się podziały te obietnice, które nam łudząco i w mowach tronowych i ministrów, że zredukowana będzie liczba wojska, skoro nastąpi zjednoczenie Niemiec? Mamy zjednoczone Niemcy, posiadamy nowe prowincje i nowe granice, które strzedz nas mają przed największym naszym nieprzyjacielem, a mimo to ciągle się zbroimy. Zbrojeniem niustannem wzbudzamy tylko większe niezufanie u zagranicy, a tego dowiódł niedawno swoją mową hr. Moltke. Polityka, jaką się rządzą, nie jest polityką narodową, ale polityką samobójczą. Przypominam panom, tak dalej mówił szanowny poseł, jak w czasie żniw wielką część wojska rozpuścić trzeba było, aby tylko ukoić żniwa. Już ta okoliczność przekonywać powinna, że zanadto lud nasz obciążony podatkami. Przeciwko ustanowieniu raz na zawsze liczby wojska, jak tego teraz żądają, oświadczył się kiedyś z wielką stanowczością pan Forckenbeck, a p. Gneist chciał zmniejszyć liczbę wojska przez to, że żądał dwuletniej tylko służby wojskowej. Z temi zasadami i uwagami — tutaj odczytuję p. Reichensperger ustępy dawniejszych mów pp. Forckenbecka i Gneista, nie zgadza się wcale dzisiejszy kompromis. Kompromis ten kompromituje wszystko, co z nim jest w związku, osoby jak zasady, parlament jak Radę związkową, lud wreszcie jak armię. (Żywe oklaski w centrum jako też na skrajnej lewicy.) Kompromis ten wyraża tylko niezufanie do lojalności przyszłych parlamentów, i to z chwilowego uniesienia, z chwilowego szału. Rząd, według mego przekonania, powinien tyle przywiązywać znaczenia do zdania reprezentacji kraju, jak do własnego przekonania, i dlatego powtarzam, tak zakończył p. Reichensperger, że projekt ten do prawa wojskowego więcej jest wymierzony przeciwko przyszłej reprezentacji parlamentu Niemiec, jak przeciwko Francuzom.“

Następne posiedzenie w dniu 14. b.m. rozpoczęło się przemówieniem posła hr. Bethusy-Huc, który określał stanowisko, jakie on i przyjaciele jego polityczni zajmą wobec wniosku p. Bennigsen. Poseł Bethusy-Huc wykazywał, że poprawka, w komisji przez niego podana, a normująca liczbę wojska na 384.000 zadowolili powinna była rząd, w końcu jednakowoż złożył oświadczenie, że głosować będzie za wnioskiem p. Bennigsen, aby tem samem zmocnić narodową politykę rządu, który, jego zdaniem, walczyć będzie zmuszony z dość znaczną a różnorodną wielkością, jak tego dowodzi sojusz p. Rich-

terera z hr. Praszma, Hasselmana z p. Windthorstem. Nie pozostał dłużnym w odpowiedzi ptykcie, jak zwykle, mowie hr. Bethusy-Huc poseł Richter. Zbijając dowcipnie zarzuty poprzedniego mówcy wspominał o agitacjach, które ostatnimi czasami sztucznie urządzano w celu przeprowadzenia projektu rządowego, ostrej podawał krytyce mieszanie nazwiska i osoby cesarza do kwestji wojskowej, co według niego początkiem jest plebiscytu, urządzanego na wzór francuski, a w końcu podniósł, że wniosek p. Bennigsen z pewnością nie załatwi powstałego sporu, ale wywoła spór inny, w który oprócz kwestji wojskowej i inne wejdą jeszcze sprawy.

Po panu Richterze przemawiali jeszcze panowie Maltzahn-Giltz i Hasenclever, pierwszy w imieniu stronnictwa zachowawczego, oświadczył się za przyjęciem wniosku p. Bennigsen, drugi, broniąc instytucji armii ludowej a powstając przeciwko „przeklętym armiom.“

Jutro podamy w streszczeniu przemówienia jen. Voigts-Rheetz i Moltke. Przy głosowaniu za wnioskiem socjalistów głosowało trzech tylko posłów, za wnioskiem Mallinroda (centrum) jego stronnictwo, Polacy i Alzactycy. W ogóle za wnioskiem kompromisu 224 głosów, przeciw 147.

Admirał Topete przybiegł d. 12. bm. z północnego pola walki do Madrytu i po odbyciu narady z ministrami powrócił zaraz napowrót, zapowiadając w najkrótszym czasie nowy atak Conchy. Concha uchodzi za najdzielniejszego generała Hiszpanii, liczy już jednak z górą lat 80. Wszyscy pytają, gdzie obraca się Serrano? Mimo telegramów bowiem, nie przybył dotąd do Madrytu. Zapewne więc bawi w Santander, ale w kwatery Conchy.

Wiadomo, że komisja międzynarodowa w Konstantynopolu oznaczyła wbrew zżymaniu się Lessepsa nową taryfę przewozową na kanale Suezkim. Obecnie Lesseps uwiadomił wicekróla, że pod warunkami, nałożonemi na przez komisję, nie może dalej prowadzić robót kanałowych, że rozpuści przewodników, pogasi latarnie morskie i w ten sposób faktycznie zamknie kanał. Wicekról dał poznać Lessepsowi, aby tego nie czynił, gdyż inaczej wicekról sam zarządzi roboty. Sądzą, że Lesseps grozi tylko na pozór, i że pogroźka jego nie będzie miała żadnych następstw.

Ziemie polskie.

Argumenta moskiewskie w celu usprawiedliwienia organizacji najazdu w Polsce. Jest w świecie ludzkim pewna potrzeba szukania podstaw moralnych każdego czynu, któreby nadały mu charakter prawności, świadcząc niejako o tem, że nie jest dowolnym ale koniecznym. Złodziej i morderca zarówno chętnie chwytają pozory, mogące choć w części osłabić doniosłość ich zbrodni, jak i bezdusznym wykonawcy despotyzmu, lub co jeszcze gorzej najazdu, połączonego z despotyzmem, jak to ma miejsce w Polsce. W jednym z ostatnich numerów Mosk. Wiedm. napotykną taką próbę usprawiedliwienia najazdu moskiewskiego, która tylko wstręt wzbudzić musi w każdym uczciwym człowieku. Czytając list, w którym jakiś biurokrata moskiewski stara się usprawiedliwić organizację najazdu w Polsce jakimiś moralnemi pobudkami, przychodzi nam na myśl piękne słowa Mickiewicza o niewolnikach i wyknienu ich do obróży. Przytaczamy z tej korespondencji najgłośniejszy argument, mający usprawiedliwić zwłaszcza przed Moskalami potrzebę liczeń i ma się rozumieć dobrze płatnej rzeszy czynowników moskiewskich. Korespondent wykazuje, iż rząd moskiewski nie może na nikogo z krajowców rachować, i włościanie nawet nie są bardzo pewni, a przytem „niemożna rządzić krajem z pomocą czarnego ludu i czerpać tylko z niego swe siły.“

„I tak raz jeszcze, pyta korespondent, na kim i na czym oprzeć się mamy w Królestwie Polskiem?“

W odpowiedzi, powiem: na nas samych i przytem na ogólnej sytuacji europejskiej, która nam nader sprzyja. Wobec tego zewnętrznego położenia, administracja moskiewska może stać się siłą, na długo mogącą się obejść bez żadnego oparcia; na odwrót, przyciągnie ona do siebie wszystkie dobre i żywe siły kraju, które obok niej utworzą niezwykłą przeciwną siłę.

Wiem, myśl moja nie podoba się wielu. „Jak można, zawołają, tak podnosić administrację! Administracja to despotyzm, biurokracja, martwota.“ Tysiące razy to powtórzono, ale pomimo tego nie stało się to prawdą niezbita. O pruskiej administracji rzecz można, że jest silna, ale nie da się o niej powiedzieć, aby była martwą. Przeciwnie, o tutejszej można powiedzieć, że jest martwą, albo przynajmniej, że drzemie, ale nie można jej odmówić biurokratyzmu wyższego zakroju. Ks. Bismark może i jest despotą, o ile można nim być w kraju, przeciw obdarzonemu jawnością, ale jest pierwszym mężem stanu swej epoki i Prusy zawiązująca mu swą wielkość. Despota! Tem imieniem przezywają zwykle na zgrupowaniach, począwszy od ciała prawodawczego we Francji aż do naszych ziemst, wszystkich najrozumniejszych i najczynniejszych członków, z uporem i skutecznym przeprowadzających swe poglądy. To krzyk słabości przeciwko sile; to syk zawiści, i zniemam despoty rozumieją najbardziej trującą nieczystość, chcieliby, ale nie są w stanie zostać despotami.

Powtarzam: administracja moskiewska w tutejszym kraju, powinna liczyć sama na siebie; nie powinna nikogo systematycznie odtrącać, ale też nikomu nie pochlębiać, do nikogo nie wyciągać ręki. Jej go-

ność i siła wkrótce przyciągną do niej lepsze siły kraju i nie będzie zmuszona do czynienia żadnych ustępstw, wszystkiego podda się bezwarunkowo. Jeśli zaś to możliwe w królestwie kraju, to najbardziej w królestwie Polskiem, z Polakami: jestem o tem przekonany, albowiem znam Polaków. Czy wiecie, że ci sami polscy arystokraci, których tak głośno zmarły hr. Berg, będąc mu wdzięczni, zarzucają mu przecież słabość i przeciwstawiają mu — kogoś myślicie — księcia Paskiewicza.“

Takie argumenta są dobre dla złodziejów i morderców, ale dla ludzi uczciwych nie wystarczają.

Trzeba wszakże było i przed światem okazać jakiś argument, że biurokracja moskiewska ma pewne zadanie moralne w Polsce, które ją czyni tam potrzebną a nawet niezbędną. O tym argumente pomówimy w jednym z następnych numerów.

Moskwa.

Z powodu powrotu Przewalskiego z trzechletniej podróży po Chinach, Mongolii i Tybecie, Gólos powiada, iż Przewalskiemu należy się zasługa początkowania w jednej z najciekawszych i najmniejszych wypraw naukowych naszych czasów. On pierwszy odbył prywatną wyprawę naukową w głąb lądu Azji, i pierwszy odstąpił dla nauki nieznanne kraje Chuchunoru i Tybetu północnego. Teraz, gdy droga już przetarta, znajdują się nasładownicy, i już wiadomo, że w Petersburgu przygotowuje się nowa w głąb Chin wyprawa, która przy układaniu planu kierowała się głównie wskazówkami niezwykłych triumfów naukowych Przewalskiego.

W Głósowie, w guberni wiackiej zarząd miasta postanowił zachęcać do otwierania sklepików z herbatą, mając przekonanie, że trunk ten bardzo niewinny, wyruguje chociaż w części użycie wódki. Herbaciarnie takie istnieją prawie we wszystkich miastach moskiewskich, można więc dotąd rzeczywiście osądzić czy herbata istotnie usuwa gorzałkę. Zarząd Głósowa tak sądzi, i dlatego chcącym sprzedawać herbatę na porcję, ma przychodzić z pomocą pieniądza, która by na początek uboższym ludziom dała możność jęcia się tego interesu. Porcję herbaty mają być sprzedawane po kop. 5, a na początek po 3 kop.

Projekt Lessepsa co do przeprowadzenia kolei żelaznej w Azji środkowej, zajmuje powszechnie umysły. Rząd wysłał na miejsce dla zbadania gruntu pp. Baranowski i Cotarda i na ten cel przeznaczył 20.000 rb. sr. Wiadomo, że pierwotnie Lesseps zamierzał przeprowadzić drogę przez Orenburg na Taszkent, ale bliższe rozpoznanie warunków miejscowości i nieuniknionych trudności, z którymi trzeba by się koniecznie borykać w robotach, wśród tych obszernych, bezwodnych i piaszczystych pustyń, znieuoliły projektodawcę do zjednoczenia swych planów z planami południowo-syberyjskiej drogi. Wskutek tego Lesseps zamierza teraz przeprowadzić projektowaną drogę od Ekaterynburga, w którym ma się zawrzeć centrum zamierzonych linii, mających się rozchodzić do Europy przez Kazan, Niżny-Nowogród i Moskwę, do Indji przez Troick, Taszkent i Samarkand, do Syberji przez Tiumen i Werskiedo do wielkich kopalni mineralnych uralskich w kierunku drogi górniczej uralskiej. Uskutecznienie tak olbrzymiego planu przyniosłoby ogromne korzyści, wynikające z ułatwienia komunikacji handlowych między Azją i Europą.

Przedarł się do publiczności dokument, który w jaskrawych barwach maluje sny stan administracji w Wschodniej Syberji. Jest to cyrkularz general-gubernatora do gubernatorów podwładnych mu powinucy, spisany wskutek podróży inspekcyjnej odbytej przez general-gubernatora po prowincjach bałkajskich. General-gubernator znalazł tam całkowitą bezczynność urzędników, żadnego niemal prowadzenia akt i rachunków, zwłokę w wszystkich sprawach, pobieranie podatków przeciw prawu, wzbudzający zgrozę stan więźniów po kopalniach. O stanie dróg general-gubernator także bardzo nagannie się wyraża.

W Syberji Zachodniej ma być zaprowadzona, podług doniesienia Mosk. Wied. reforma sądowa. Wniosek general-gubernatora tomawskiego dotyczący tej kwestji, przedstawionym już został wydziałowi sprawiedliwości. Reforma głównie ma się zasadzać na zaprowadzeniu sądów pokoju, sędziowie mianowani będą przez rząd. Przytem w Omsku ma być ustanowiony sąd okręgowy, cały zaś okręg sądowy Syberji Zachodniej poddany będzie pod jurysdykcję izby sądowej kazańskiej.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 16. kwietnia, początek o godzinie 7.

P. przewodniczący zawiadomił o tem, że został przedstawiony wniosek o zniesienie Wydziału i rozdzielenie wszystkich spraw, które się zajmował, pomiędzy sekcje i Radę.

W ciągu posiedzenia zalawiono następujące sprawy:

1. Z fundacji Gizeli wyznaczono posagi (po 150 złr.) z liczby dziewięciu uprawnionych kompetentek trzem: pp. Garczyńskiej Elżbiecie, Surmaczewskiej Anieli i Senkiewiczównie Joannie (córcie zmarłego prokuratora skarbn).

2. Posiadłość, na której położone są hotel Angielski i Majerówka, rozparcelowano na 6 części, — z tych 5 części nchwalono wy stawiać na licytację, a co do 6tej, tj. samego gmachu hotelu Angielskiego, mają być w późniejszym czasie przedstawione wnioski.

3. Dostawę żwiru z dworca kolei żelaznej Karola Albrechta oddano p. Piotrowi Buñemu za opłatą po 5 złr. 95 ct. za sag kubiczny.

4. Pozwolono prawo dzierżawne fabryki Malechowa przełać na p. Śniadowskiego.

5. Przyjęto zapis małżonków Giergowiczów w kwocie 600 złr. na zakład św. Łazarza.

6. Przyjęto rezygnację pp. Lewakowskiego, Grabowskiego, Prugara i Kolinka z członków Rady miejskiej, a nie przyjęto rezygnacji dr. Madejskiego z obowiązku delegata.

Dalej nastąpiło rozpatrzenie rekursów w sprawach budowniczych.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Dziś w teatrze opera „Faust“ na dochód zasłużonego kapelmistrza, p. Szirera.

— W poniedziałek d. 20. bm. na dochód znakomitej i niezłomowanej artystki naszej, pani Hnbortowej, przedstawione będą dwie komedjki: „Mile złego początki“ i „Recepta na teściowe“, tudzież operetka „Joasia placze, Jaś się śmieje.“

— Jutro odbędzie się o godz. 7. wieczór walne zgromadzenie członków resnry mieszczajskiej.

— Posiedzenie Towarzystwa technicznego odbędzie się dziś w sobotę d. 18. bm. o godz. 7 wieczorem w sali ratuszowej.

— Pan Michał Jolles powrócił wczoraj z chwilowej wycieczki do domu. Ponieważ nikt w domu nie wiedział dokąd wyjechał, obawiano się, zwłaszcza że miał pieniądze przy sobie, jakiego nieszczęścia i zawiadomiono o jego nieobecności policję, z kąd tę wiadomość zacierpniłszy. Doniesienie nasze nie polega więc wcale na chęci szkolenia kredytowy p. Jollesa, jak nieuczciwie podawa nam Dziennik Polski.

— Panna Marja Braciszewska, artystka teatru w Kassel, zaangażowana do opery berlińskiej, w czasie obecnego pobytu swego w Warszawie ma zamiar wystąpić trzykrotnie w operach, a mianowicie w „Violencie“, „Córce pułku“, i w „Fauscie“. O talencie jej bardzo pochlebnie wyrażają się ci, co mieli sposobność słyszeć ją na scenie.

— Z Monachium donoszą o świetnym pogrzebie Kaulbacha. Korespondencje, które z tamtąd nadeszły, wymieniają ryczałtowo przecielne deputacje, które jakkolwiek wzięły udział w pogrzebie, zaznaczają osobno z pewnem zadowoleniem, że i Polacy złożyli na grobie Kanibacha wieńce laurowe.

— P. Bronisław Wotowski po dokonaniu szczęśliwym swej podróży po Wschodzie, wrócił przed kilku dniami do Wiednia i zacznie stanowczo wydawać le *Messageur d'Orient* od 1. maja rb. Odbieramy od administracji tego dziennika ogłoszenie na przedpłatę prenumeracyjną, którą, znając zainteresowanie się kraju całego w ten wydawnictwo, spieszenie podujemy czytelnikom. Prenumerata roczna na *Messageur d'Orient*, wraz z przesyłką pocztową wynosi w całem państwie Austro-Węgierskiem i w Niemczech 15 złr., półroczna 8 złr., kwartalna 4 złr. Prenumerować można *Messageur d'Orient* na wszystkich urzędach pocztowych, lub przysyłając należytość wprost do redakcji w Wiedniu przy ulicy „Victorgasse Nr. 1. (Wiedn. Wien.“ Nie potrzebujemy powtarzać, że polecamy raz jeszcze gorąco to pismo, w przekonaniu, że ono stać się będzie ze spokojem, ale i gorliwie sprawom polskim i wszystkim ideom sprawiedliwym.

— Kraj wczorajszy pisze: Wczoraj przed południem przybyły trzy dobrze znane damy w Krakowie nad brzeg Wisły pod Zamkiem obok przewozu, porządnie podchmielone i rzuciły się w pełnym ubraniu w fale rzeki, zostały jednak przez kilku ludzi z wody wyciągnięte, a patrol policyjny odprowadził je dla wysuszenia do aresztu. — Od kilku dni pokazywało się na Podgórzu, obok walu kolejowego na Zabłockiej stronie, jakieś nieznanne Podgórzanom zwierzę, aż narazie zjawilo się ono blisko koszar furgonów i przez zgromadzonych mieszkańców zabite zostało pomimo zaciepnej obrony. Jak się pokazało, jest to stary borsuk samiec. I samiec i samicę są tam także dobrze znajmować. Jak się ta para aż do Podgórza dostała, wytłómaczyć trudno.

— Dziś o godz. 11. przed południem ma się odbyć w kościele (O.) Kapucynów w Krakowie nabożeństwo przy towarzyszeniu śpiewu amatorów, na intencję wygnanych z diecezji Chełmskiej kapłanów unickich. Kwesta, podczas nieszwy s. zbierana, przeznaczoną jest na wsparcie rzeźzonych księży i rodzin ich.

— Onegdaj odbył się w Krakowie pogrzeb dr. Ferdynanda Kojśiewiczza, wysłuszonego profesora ekonomii politycznej w uniwersytecie Jagiellońskim, wydawcy pism Kółkajaja. Liczył lat 73.

— Dnia 6. kwietnia zmarł w Madrem pod Zaniemyślem w Poznańskiem Emilian Sokolnicki, licząc lat 54. W roku 1848 był kapitanem w powstaniu ówczesnym i jako taki walczył pod Książem. Przeniósł się następnie do Galicji i w r. 1863 walczył, mając przy boku ajna najstarszego. Ranny pod Kobylanką 8. maja, nusił się poddać amputacji ręki.

— Według *Gaz. Lwów* żołnierz policyjny przyrzynał d. 15. bm. wieczór Antoniego Flegla, szeregowca tutejszego pułku strzelców, który na ulicy Żółkiewskiej w nietrzeźwym stanie wywijął gołym patasem i napasywał przechodniów. Wśród zbiegowska odebrano żołnierzowi pataś i odprowadzono go wprost na główną stajnię wojskową. — Józef Kaufman, czeladnik stolarski i jego narzeczona Rozalia K., napadli onegdaj o godzinie 11tej w nocy stolarza Józefa Markowskiego w jego pomieszkaniu pod l. 3, przy ulicy Rybnej, po wybijali kamieniami okna i ciężko zranili przytem kamieniem żonę Markowskiego, Marję. Przeciw obn napastnikom wytoczono śledztwo karne.

— Jędrzej Pospiech, artylerzysta, znalazł onegdaj w polu za rogatką Janowską pomiędzy barakami zakopany w ziemi kościelnik ielich i patynę, które to przedmioty złożył u swego przełożonego.

— W majątku Krzesk, należącym do p. M., a położonym przy szosie Siedlecko-Brzeskiej, przytrafił się według *Wiedm*, w tych dniach wypadek, który dzięki przypadkowi tylko, nie miał rozciągnięcia tragicznego. Przejżdżający zwd wstąpił do miejscowego pro-

boszcza. i pozostawil n niego dost duza za- bita pake, upraszajac go, aby takowa prze- chowal do dnia nastepnego, gdyz interesu zmuszaja go zbrocyc z drogi i udac sie do sasiedniego miasteczka, gdzie czas jakis za- wazi. Ksiadz, pomimo ze nie zna przejezd- dzajacego, zgodzil sie na to, nie chcąc od- mowic tak drobnej przyslugi. Zyd goraco po- dziękowawszy, odjechal. Nad wieczorem do proboszcza przybyl w goscinie kapitan... po- lujacy na slomki w pobliskim lesie, a z nim razem wbiegl do pokoju wyzel. Po jakim- czasie pladujacy po kactach pies poczal wy- nadszczekiwac i drapac do paki, stojacej w przedpokoju. Wrzaski te mialy charakter tak gwałtowny i nerwowy, ze równocześnie za- dzwonił i zwrócił uwagę tak proboszcza, jak kapitana. Poslano więc po woja gminy i straż- nika wiejskiego, i w asystencji takowych odbito pake. Wewnątrz znajdował się zyd, u- brojony obrymym nozem. Ponieważ było już ciemno, i odkrycie odbyło się dosyć cicho, ka- pitan, woja gminy i strażnik, związawszy wy- dobytych z paki i zamknawszy go do spizar- ki, bez krzyków i rozglosu pozostali na noc u księdza, i zaczaiwszy się, około godziny pierwszej, schwytali dwóch drugich rabusio- w. którzy liczyli na pomoc kompana, majacego natwicić im wejście do domu. Obaj byli ubrojeni, i gdyby nie zynisi poczciwego zwierze- cia, dobrodusznego i ufajacego proboszcz byby niezawodnie jeśli nie zamordowanym, to przy- najmniej zrabowanym i okradzionym. Zbro- dniarze oddani zostali w ręce sprawiedli- wosci.

Z Towarzystwa prawniczego. Sekcja dla prawa pozytywnego zaprasza członkow swoich, tudziez członkow sekcji ad- ministracyjnej Towarzystwa na zwyczajne po- siedzenie odbyc sie majace dzis w sobote d. 18. bm. o godz. 7. wieczorem. Na porzadku dziennym: Dalszy ciąg odczytu p. prof. dr. Piętkara. O Towarzystwach zarobkowych i go- spodarczych według ustawy z dnia 9. kwie- sniada 1873 r. Spodziewajac sie nalezyc, ze wobec zajęcia, jakie wzbudzil dotychczasowe w tym przedmiocie odczyty, zaproszeni zechca- licznie wziac udział w tem zebraniu.

Z galic. Towarz. muzycznego. Próba z „Por roku“ Haydena (Jahreszeiten) odbędzie się dzis w sobote d. 18. bm. o godzinie 7. wieczór w sali reutowej na I. piętrze gmachu teatralnego, na którą wspaniałych PT. członkow chóru i orkiestry smyczkowej najuprzejmiej zaprasza Dyrekcja.

Wieczór dziewiąty, przypadający w piątek, odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Mianowania. Generał baron Fry- deryk Pakeny mianowany właścicielem puł- ku piechoty stryjskiej, l. 9 (dawniej Hartmann), stojącego obecnie załoga w Olomuńcu. — Komendant pułku wadowickiego l. 56 (stojącego obecnie załoga w Krakowie), Awelin Nalecz Mroczkowski, został na l rok urlopowany, a pułkownika, Gustawa Mell, czeskiego pułku l. 18, mianowano na jego miejsce. Pułkownik, Wojciech Samiec, tarnopolskiego pułku l. 15, (Nassau, stojącego obecnie załoga w Pradze) mianowany komendantem pułku bukowińskiego l. 41 (Kellner) we Lwowie.

Przez krajową dyrekcję skarbu miano- wani zostali w nowym etacie osób przy zar- ządach salinarnych w Galicji i na Bukowinie: Zarządca salinarny adjunkt prowizorycz- ni: Henryk Liechtenstein, Maksymilian Wol- ski, Edmund Müller i Michał Keib. Zarząd- cami kopalni prowizoryczni górnicy: Józef Albiński, Stanisław Strzelecki i koncepcja krajowej dyrekcji skarbu Antoni Strzelecki. Skarbnikiem salinarnym: prowizoryczny ad- junkt Teodor Zehenter. Gór- i hutniczymi, prowizoryczni adjunkci: Mateusz Krahl, Zy- fryd Pfisterer, Lubin Rogawski, Antoni Ko- lassa, Aleksander Machowicz, tudziez pro- wizoryczni oficjale: Władysław Neusser, Hilary Dniestrowski, Adolf Schwarz, Gustaw Flechner, Ignacy Jakesch, Edmund Wittem- berski i Józef Wajdowicz. Zawiadawcami ma- terjałów, prowizoryczni adjunkci Cyprian Cie- panowski i prowizoryczni oficjale Franciszek Hednik, Asystentami salinarnymi, prowizory- czni oficjale: Jan Minich, Henryk Zwirner, Michał Fryt — elewowie górnictwa: Karol Nigrin i Karol Miałowich. Fizykami salinar- nymi: prowizoryczny fizyk Edmund Scheuring. Lekarzami salinarnymi: prowizoryczny fizyk Teofil Stapa.

Z Izby sądowej. Przy drugiej z rzędu rozprawie przed sądem przysięgłych, która miała miejsce d. 16. bm., stawał Fran- ciszek Weber, poczmistrz z Winnik, obwin- iony o sprzeniewierzenie. W skład sądu przysię- głych weszli pp. dr. Rappaport, Szyndler, Wiesner, dr. Nowiński, dr. Moszyński, Szulc,

Langner Fr., Stroh Jakób, Seifert Gustaw, Szubert Karol, Herman, i Breier Jan. Roz- prawą kierował c. k. radca p. Kolasifski, prokuratorę zastępywał p. Sawczyński, o- broną zaś był dr. Rogalski.

Dnia 2. października r. z. przybył do Winnik komisarz delegowany przez dyrekcję poczt, i skontrolując kasę tamtejszej poczty, nie tylko że nie znalazł żadnego ubytku, ale owszem nadwyżkę 60 zł., co poczmistrz Franciszek Weber tem wyjaśnił, iż to są jego własne pieniądze. Zapytany przez komisarza, czy nie miał jakich przekazów pieniężnych, odpowiedział, że żadnych przekazów nie było i książki też rzeczywiście żadnych przekaz- zów nie wykazywały. W Manasterzyskach jed- nak przekoanal się tenże komisarz, iż poczta tamtejsza wypłaciła właśnie jeden przekaz na 100 zł., z Winnik nadesłany. Znalazszy taki nieporządek komisarz ów zrobił o tem donie- sienie do dyrekcji, która przekazała się na to, że jeszcze inne dwa przekazy z Win- nik do Stanisławowa były wysłane, delegowa- na natychmiast urzędnika do zbadania stanu kasy pocztowej w Winnikach. Delegat ten od- krył deficyt w ilości 220 zł., poczem dyrekcja wysłała d. 23. października r. z. komisję do odebrania poczty od Franciszka Webera i po odratowaniu należących mu się pensji za miesiąc październik skonstatowała ostatecznie ubytek w kasie na 168 zł. 39 1/2 c.

Franciszek Weber nie wypierał się, że użył pieniędzy pocztowych na swoją chwilową potrzebę, i tak w śledztwie jak i przy roz- prawie to wyznaje. Twierdzi jednak, iż nie miał zamiaru przywłaszczyć je sobie, lecz owszem pokrył natychmiast brak w kasie pieniędzmi, które od córki swej miał otrzy- mać. Zeznanie to tchnie we wszech miar praw- dą, dlatego też obrońca w swym ostatecz- nym wniosku dowodził, iż nie było tu zło- go zamiaru i prosił klienta jego uznać nie- winnym. Gdy się wreszcie zważy, iż Fran- ciszek Weber obarczony jest liczną rodziną, iż lichą tylko placę pobierał, a mimo to przez 23 lat służbę bez nagany sprawował, i że dyrekcja poczt znalazła w kancelji Webera do- stateczne pokrycie ubytku, że zatem żadna szkoda stąd nie wynika, łatwo zrozumieć wyrok sądu przysięgłych, który na pytanie: „czy Weber stał się winnym sprzenie- wierzenia, iż jako poczmistrz przywłaszczył sobie 168 złr. 39 1/2 c.“, odpowiedział 11 gło- sami: „nie“. Prawnicy bardzo ramionami ru- szali przy odczytaniu tego werdyktu.

Tarnów 16. kwietnia. Dzis po półno- cy włamali się przez wybiecie 1 1/2-łokciowego muru dwaj złodzieje do banku zastawniczego w Tarnowie. Zarządca szpitala Przeziński odstraszył złodziei dwoma wystrzałami z re- wolveru. W banku nie brakuje nic, śledztwo w toku. (Dz. Pol.)

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

W Krakowie na jednym z posiedzeń komisji archeologicznej akademii umiejętności, zagajaniem przez prof. Lepkowskiego wspomnie- niem o bar. Edwardzie Rastawieckim, któ- rego pamięć zgromadzeni uczcili powstaniem, dr. Izidor Kopernicki przedstawił program badań paleo-antropologicznych w kraju naszym, oraz podał skazówki korzystania w takich po- szukaniach z robót ziemnych, szczególnie z tych, jakie przedsiębiorane będą przy toro- waniu w Galicji nowych dróg żelaznych. Wy- pracowanie dr. Kopernickiego odstąpiono sek- cji wykopalisk, która ma się zająć tą sprawą. Badania w tym kierunku zyskują wkrótce w akademii nowy organ, gdyż zawiązując się właśnie komisja antropologiczna. Prof. Szuj- ski wskazywał miejsca, jak Grycz w Stry- skiem i Dźwinogrod nad Dniestrem, gdzie z wiosną możnaby rozpocząć poszukiwania za- bytków pogańskich. Następnie przewodni- czący zawiadomił o rozpoczętych już bada- niach w Smoczej jamie na Wawelu. Wreszcie toczyła się dyskusja w sprawie dalszego wy- dawnictwa dzieła: „Monumenta antiquae artis cracoviensis“, które rozpoczęte przez Towar- zystwo naukowe z funduszu ks. Jerzego Lu- bomińskiego, obecnie dalej przez akademię ma być prowadzone. Nakoniec p. Szczepny Mo- rawski czytał pierwszą część obszernej roz- prawy: „O śladach Fenicjan na północy Alp i w krajach stowiańskich“.

Treść nr. 7. *Kroniki Rodzinnej*, wychodzącej w Warszawie: Ideal w życiu; Ostatni romans, wiersz przez Stefana z Opatówka; Listy z podróży A. E. Odyńca, XI; Silva re- turn przez Ignacego Janickiego; Powrót do gniazda, powieść J. I. Kraszewskiego (c. d.); Twórca hymnu „Stabat mater“; Koresponden- cja z powiatu Białskiego przez J. Łoskiego; Prasa francuska o ostatniej powieści Viktora Hugo.

— Badania J. Szaniawskiego, uczonego archiwisty w Kaliszu, zwrócić uwagę na jed- den ze starożytnych zabytków w skarbcu ko- legiaty kaliskiej, który może się równać wielu najwspanialszym zabytkom umieszczonym we „Wzorach sztuki średniowiecznej“ jako: kie- lichy Dąbówki i św. Wojciecha dochowane w Trzemesznie, kilich ks. Konrada Mazo- wieckiego w Plocku, relikwiarze łączycy, czterywielki i kujawski. Nowo odkryty zaby- tek jest patyna, na której wyobrażony Mieczysław II. (Stary) oddający kilich opat- wici Cystersów w Łędzie, i zlotnik Konrad, który zrobił ów kilich. Patnę tę z 12go wieku przysłano do Warszawy, dla zrobienia podobizny na drodze galvanoplastycznej, którą hr. Konstanty Przeździecki zamówił dla gabinetu archeologicznego przy uniwersytecie Jagiellońskim. Gabinet otrzymał już tę kopię.

Jako niektórzy Niemcy kochają Bismarka? Donoszą o chorobie Bismarka, pisze dziennik heidelbergi *Pfalzer-Boie* do- słownie: „Najszkodliwszy potwór bieżącego stulecia zbliża się już podobno do piekieł; oddychamy swobodnie... Człuliście piekielne oczekują swej ofiary. Już dość długo byliśmy świadkami wyuzdanej pychy, najpodlejszej nicozemności. Niechaj tłuścza służalców je- szcze po raz ostatni święci dzień urodzin swego bożyszczka: my ufamy w sprawiedli- wość Bożą i wierzymy, że zabierze z tego świata pruskiego kanclerza.“

Żydowski patriotyzm. Gdy Metz należał do Francji, żydzi tamtejsi byli bar- dzo gorącymi patriotami francuskimi. Po za- borze Lotaryngii przez Niemców, rabin z Me- tzu przeniósł się do Lille, aby nie żyć pod panowaniem niemieckim. Ale już zaraz na jego pierwszego zastępcę wybrała żydowska gmina wyznaniowa miasta Metz — kandydata bismarkowskiego!

Ille wart deszcz na wiosnę? Hr. Karolyi, ojciec teraźniejszego posta austriackiego w Berlinie, sprowadził raz kilku chło- pów z swego majątku w Węgrzech do Wie- dnia, i kazął oprowadzić ich po całym mie- ście, aby widzieli skarbce cesarskie, zbiory ambrasejskie i wszystkie osobliwości, jakie są do widzenia w stolicy Habsburgów. Wło- ścianie chodzili i dziwowali się wszystkiemu, a rozdziawiali gęby ile możności. Gdy już o- beszli wszystko, pyta ich stary hrabia, czy im się podobało, co widzieli? — O takich skarbach Jasny panie, ani dziawo! ani pra- dziawo! nie śnił nawet — odpowiedzieli chórem. — A jakżeż myślicie, ile to wszyst- ko mogłoby być warte? — zapytuje hrabia. — Milczenie. Po chwili odzywa się najpowa- żniejszy i najroztropniejszy gospodarz: — Trudno to nam prostym ludziom szacować ta- kie cuda, ale aby dobrze przyrównać, to już chyba tyle one warte, co u nas we Węgrzech jeden deszcz wiosenny.

Wojt osławiony z Lipnika z pod Białej Lindert, przed wyborami do Rady państwa, pozostał gminom petycją do Naj- Pana z skargami na szlachtę i mieszczan. Był to sposób agitowania. Teraz znowu, gdy mają się odbywać wybory do Rady powiato- wej, znowu ten wojt rozesał do gmin w po- wiecie białskim następujące wezwanie urzę- dowe pocztą:

Do pana naczelnika gminy Szczyrk!
W celu podania petycji do Naj. Pana i monarchy naszego, tyczącej się polepszenia bytu włościan, zapraszam pana naczelnika gminy, aby z dwoma radniami na dniu 13. kwietnia o 10. godzinie z rana w kancelarii gminy Lipnika na naradę przybył i ze sobą pieczęć gminną przyniósł zechciał. Z urzędu gminnego. Lipnik dnia 4. kwietnia 1873. Na- czelnik gminy Lindert.

Wczoraj już podaliśmy telegram, że ze- branie się niepowiodło, bo na kilkaset zapro- szonych przybyło zaledwie dziesięciu.

Wies Braunan w Górnej Austrii wypaliła się do szczytu w środę Wielkiego tygodnia. Lecz niezadługo znikną ślady tej strasznej klęski: wszyscy włościanie byli bo- wiem ubezpieczeni. Górno-austriackie Tow. wzajemnych ubezpieczeń od ognia wypłaciło już poszkodowanym około 200.000 zł. „Assu- razioni Generali“ 70.000 zł., angielskie Tow. assekuracyjne „Nort British and Mercantile“ i „Imperial“ wspólnie 50.000 zł. (Gdzie u nas są takie wieś, aby chłopskie bu- dynki warte były 320.000 zł.? W Braunan zresztą likwidacja szkód jeszcze nie skoń- czona.

Gospodarstwo przemysł i handel.
Kraków dnia 15. kwietnia. (Od banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.)
Oświęcim. Na targu wczorajszym było

wołów 450 sztuk, płacono za parę na nogach 250 — 310 zł., co czyni za cetrnar mięsa loco Wiedeń 29 — 30 zł. Z powodu że to był pierwszy spód znacniejszy rozpoczynają- cą sesję targów letnich na wle, kupcy w małej liczbie się zebrali. W ubiegłym tygodniu było nierogaczyny 598 sztuk, płacono za parę stosownie do gatunku od 96 — 113 zł., niesprzedanych sztuk 120 wysłano do Wiednia.

Wiedeń. Na targ poniedziałkowy d. 13. kwietnia dostawiono wołów 3.700 sztuk, za cetrnar mięsa galicyjskiego płacono 27—30 zł., parę set zostało niesprzedanych. Targ w ogólności był zły. W interesie właścicieli opa- sowych wołów radzimy nie wysłać od razu wszystkich, lecz partjami, tym tylko sposobem ryzyko trañania na zły targ zmniejszo- nem być może. D. 14. kwietnia we wtorek było nierogaczyny sztuk 2.523, płacono 30, 27,50, 23 — 31,50, 30, 24 zł. za cetrnar żywej wagi.

Berlin d. 13. kwietnia. Wołów 2342 sztuk, cena za cetrnar mięsa 20 — 23 tal. Nieroga- czyny 5444 cena 17 — 18 tal. Owiec 8745 sztuk, jeden gatunek za 40 ft. 7 1/2 tal., drugi gat. 45 ft. 8 1/2 tal.

Przyorytetów kolei Krakowsko-Górnoszląskiej po 100 tal. (płatnych w urzędzie podatkowym w Krakowie) wyciągnięto d. 15. bm. następujące numery: 48 52 70 106 209 282 547 603 699 702 1038 1091 1157 1178 1307 1376 1442 1723 1857 1882 1905 1907 2004 2107 2193 2401 2442 2466 2471 2521 2639 2743 3019 3041 3044 3073 3254 3417 3528

Przy ciągnięciu d. 15. bm. **pożyteczki premiowej z r. 1864**, wyszły serje 166, 322, 748, 1520, 1694, 1963, 2549 i 3392. Serja 1963 l. 5. wygrywa 20.000 zł. l. 36. w. 15.000; s. 2549 l. 33 w. 10.000 zł.; s. 322 l. 51 i 53 i s. 748 l. 76 w. 5.000 zł.; s. 166 l. 73, s. 1520 l. 82 i s. 2549 l. 83 w. po 2000 zł.; s. 1520 l. 90, a. 1963 l. 32, s. 2549 l. 65 i s. 3392 l. 10 i 95 w. po 1000 zł. Po 500 zł. wygrywają s. 166 l. 7, 81 i 85, s. 748 l. 81, s. 1520 l. 29, s. 1694 l. 6, 30 i 96, s. 2549 l. 3, 6, 60 i 89, s. 3392 l. 2, 29 i 500. Po 400 wygry- wają: s. 166 l. 37, s. 322 l. 5, 30, 48 i 98; s. 748 l. 20 i 64; s. 1520 l. 7, 68 89 i 98; s. 1694 l. 16, 37, 43 i 67; a. 1963 l. 40; s. 2549 l. 42, 48 i 49; s. 3392 l. 7, 25, 26, 32, 34, 61, 79, 82, 93, 98 i 100.

Reszta liczb z tych serji wygrywa po 180 zł.

Wyciąg z Gazety Lwowskiej z dnia 15. kwietnia 1874.

Konkurs. Posada woźnego przy sądzie pow. w Ulanowie.

Licytacja. Na dostawę sprzętów do sali przysięgłych, oraz do pobocznych lokali, na przysiębienie drzwi itd. odbędzie się d. 21. licytacja w sądzie obw. w Nowym Sączu.

Ostatnie wiadomości.

Przy wyborach wiejskich do Rady po- wiatowej we wschodniej Galicji, o ile do- tąd wiemy, zwyciężyli świętojurcy w Nad- wórnem, Bohorodczanach, Żółtym i Rawie; upadli we Lwowie, w Brzeżanach, Tłuma- czu, Buczaczu (dzięki pomocy żydów), Gródku (dzięki zabiegom ks. Dolnickiego) i Złoczowie (dzięki p. Frankowskiemu). Dość pomyślnie wypadły wybory w Sokalu i Przemyślu. W skutek znanego okólni- ka p. Schenka, usunęli się od wyborów sędziowie pp. Bałaban i Porszyński w Nad- wórnem i p. Lincbauer w Bohorodczanach; gdy tymczasem moskalofil p. Kocowski, adjunkt sądowy w Delatynie, został w Nad- wórnem wybranym.

Nowa Prasa donosi, że komisja wy- znaniowa Izby państw ukończyła d. 16. b. m. obrady nad ustawą wyznaniową w sprawie opodatkowania majątków kościel- nych, i usunęła zachodzące trudności. Zmieniono wszakże znacznie stopę opodat- kowania. W komisji wyznaniowej Izby postów oddano wniosek Buxa o wypędze- nie jezuitów podkomitetowi, złożonemu z siedmiu członków. Wydział budżetowy przyjął znaczną większość wniosku Op- penheimera, aby ułatwienia i uwolnienia od opłat, które mają być przyznane towa- rzystwom budowniczym, rozciągnięte zo- stały na wszystkie towarzystwa akcyjne.

Walna Rada komitatu solskiego na Węgrzech uchwała wystosować do rządu podanie o zwinienie gimnazjów „panslawi- stycznych“ w Rócz, Thurcoz St. Marton i Znyo. Jestto podobno jedynie złość ma- diarska do wszystkich co niemadiarskie, są to bowiem gimnazja słowackie, w któ- rych językiem wykładowym jest po części słowacki, a nie sam tylko madiarski. Słow- wacy są przecież bardzo dobrymi Węgra- mi i o Moskwie nie marzą; ale prawda, że nie chcą zostać Madiarami!

mi i o Moskwie nie marzą; ale prawda, że nie chcą zostać Madiarami!

W angielskiej Izbie gmin kanclerz skarbu wyłuszczył stan finansów Anglii i obliczył, że w r. 1874/5 przewyżka do- chodów nad wydatkami wyniesie 5 1/2 miliona funt. szterl. Zaproponował więc zmniej- szenie cła od cukru i podatku od koni, tudzież obniżenie podatku dochodowego o 1 penny. Izba przyjęła te wnioski.

Telegramy Gazety Narodowej.

Skalał d. 16. kwietnia. Posiadłość mniejsza wybrała do Rady powiatowej je- dnogłośnie włościan 11sta, a z inteligencji p. Ludwika Chrzanowskiego. Świętojurcy mimo agitacji nie uzyskali ani jednego głosu. Lud ich opuścił.

Skalał d. 16. kwietnia. Wyborców było 160. Wybrano 11 włościan, częścią wojtów, częścią gospodarzy, obu obrząd- ków; tudzież p. Ludwika Chrzanowskiego, byłego dzierżawcę z Rasztowic. Na 8 księży wyborców zjechało się 18 i agitowa- ła. Wojt z Rosochowca, Beniowski, oświadczył księdzu ze Staromiejszczyzny, Luczkiewiczowi, że już się czują dość doj- rzalymi, i obejdą się bez opieki w życiu autonomicznem.

Gniezno d. 17. kwietnia. Kanonik i ofi- cjał generalny ks. Wojciechowski został uwięziony i do Bydgoszczy wywieziony, gdzie ma odbyć rok w więzieniu.

Wiedeń d. 17. kwietnia. Izba postów. Projekt ustawy o uznaniu korporacji religijnych przyjęty według wniosków komi- sji w 2. i 3. czytaniu. Posiedzenie trwa dalej.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 17. kwietnia 1874.
godzina 10. minut 30 przed południem.
Węg. kred. 202.50. Anglo-aust. 127.—
Unionsbank 96.50. Vereinsbank 12.25.
Kolej Kar. Lud. 247.50. Kolej połudn. 149.—
Franko-aust. —. Baubank 69.50.
Losy z r. 1860 —. Oblig. indem. —.
Staatsbahn —. Wied. Tramw. —.
Ostbahn —. Napoleondor —.
Rubel papier. —. Usposob. słabe.
Wiedeń 17. kwietnia 1874.
godzina 2. minut 20 po południu.
Akcje fran.-aus. 32.—. Węgier. kred. 141.—
Anglo-aust. 129.75. Unionsbank 98.—
Kolej Kar. Lud. 246.50. Nordbahn. 205.—
Kolej południ. 148.50. Kolej Alföld. 135.—
Kolej Elzbiety 198.50. Kolej Lw.-czes 150.—
Węg. Nordosta. 105.50. Vereins-Bank 12.—
Angloban 72.50. Węg. Ostbahn. 50.—
Gal. indem. —. Losy z r. 1864 133.—
Koszyca-Oderb. 131.—. Verkehrsbank 92.—
Losy tureckie 44.—. Baubank-Act. 72.25.
Kolej państw. 310.—. Bankverein 66.—
Wied. Bauer. 33.—. Hyp. Ren. ban. 14.—
Uspokojenie silne.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na

główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. rano. — Z Czerniowiec: 3. godz. 58. m. rano, 3. godz. 45. m. popołudniu i 11. godz. 8. m. w nocy. — Z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. godz. 3. m. popołudniu i 10. 8. m. w nocy. — Ze Strzyna: „codziennie o 9. godz. 28. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10. godz. 31. m. w nocy.

Odechodzą: do Krakowa 5. godz. 5. m. rano, 5. godz. 5. m. wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Czerniowiec: 6. godz. 17. m. rano, 12. godz. 15. m. w poindnie i 11. godz. w nocy. — Do Podwołoczysk i Brodów: 12. godz. w połud., 10. godz. w nocy i 6. g. 7. m. rano. — Do Strzyna codziennie o 6. godz. 35. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5. godz. 30. m. po południu.

Z Podzamecza odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w poindnie.

W TEATRZE hr. SKARBKA.

W sobotę d. 18. kwietnia 1874.
NA DOCHÓD JÓZEFA SZIRERA
FAUST
opera w 5 aktach pp. Barbier i Carré, prze- kład polski Matuszyńskiego. — Muzyka Ka- rola Gounoda.
Kapelmistrz p. Szirer.
Osoby:
Doktor Faust P. Olaki.
Mefistofeles P. Borkowski.
Margareta Pna Kwiecińska.
Walenty P. Koncewicz.
Siebel Pna Szirer.
Marta Pna Wajcowna.
Wagner P. Mikulski.
Studenti, żołnierze, mieszczanie, matrony, dziewczęta, duchy.
Początek o godz. 7mej.

Revalésiere du Barry
LONDYN.
Żadna choroba nie oprze się, delikatnie „Revalésiere du Barry“, która bez lekarstw i kosztów usuwa wszelkie cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek i organów oddechowych, jako to: tężyczka i suchoty, astma, kaszel, niestrawność, zatrucia, biegunka, bezsenność, bez- silność, hemoroidy, wodna puchlina, gorączki, zawrót głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności itp. nawet podczas ciąży — nakoniec dla diabeta, melancholii, schizofrenii, reumatyzmu, góścińca, błędnicę. Oto wy- ciąg z 75.000 świadectw o wyeliminowaniu chorób, które urządy wszelkim lekarstwom:
Certyfikat Nr. 57.942.
Po Bogu świadczam sobie wobec strasznych cierpień żołądkowych i nerwowych pańskiej „Revalésiere du Barry“. Jan Godez, administrator parafii Gleinach pod Klagenfurtem, poczta Unterbergen w Sleska, 14. września 1868.
Przed długie lata używałem wszelkiej możliwej pomocy lekarskiej przeciw chronicznemu cierpieniu hemoroidalnym i wrobianym jakoteż zatrucianiu, a w rozpaczy chwyciłem się pańskiej „Revalésiere du Barry“ i panu dziękować muszę ten nioceniony środek, który był dla mnie niezatartym dobrodziejstwem.
Franciszek Steinmann.

Revalésiere du Barry pożywniejsza jest od mięsa, oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta l. st. 50 c., za funt 2 zł. 50 c. i 3 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biskorki w puszkach po 2 z 50 c. i po 4 z 50 c. Czekolada w proszku lub w białkach na 12 filiżanek 1 st. 50 c., 24 filiżanek 2 z 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c. w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 300 filiżanek 20 zł., na 576 filiżanek 36 zł. GEOWNY skład w WILKNDIU, Barry du Barry, i otomp. Wall fischgasse 8, jakoteż wiedeńskie w porządnych aptekach i sklepach koryznych. Skład wiedeński wysyła jed Revalésiere swoja za pobraniem. Ajezoje: w Biele: u aptekarska Erich Keler pod Lwem, w Bochani: I. E. Bulawiecion, apt w Biedoch: u M. S. Franzosa, aptekarz pod złotym orłami i G. Grünspana, w Ozmernowcach: u Altara k. apt. i Ignacego Schmeider, w Kolomyi: u J. Sidorowicza w Krakowie: u Józefa Trauczyńskiego w Lwowie: u Grunanta Bookera aptekarska, u Piotra Mikolajskiego aptekarska, Leopolda Holendara, P. W. Kollera, u Karola Schobutza, u Juliusza Reissia i u Jakoba Beisera, w Poczce u Józefa W. Tróki, w Pradze: u Józ. Fürsta, w Przemyslu: u Edwarda Machalickiego, w Kocnowie: u L. Schmeidera i Comp., w Stanisławowie u Ferd. Stechera, apt. w Strzynie: u D. J. Nuszenblatt i Comp., w Tarnopolu: u A. Marawoza i dr. A. Buchala c. r. i aptka obw. w Tarnopolu: u A. Teomys apt. pod Aniołami, i u W. T. A. Waligonięgo.

Wzrost	Waga	Wzrost	Waga	Wzrost	Waga	Wzrost	Waga
47	149	48	151	49	153	50	155
51	161	52	163	53	165	54	167
55	171	56	173	57	175	58	177
60	181	61	183	62	185	63	187
65	191	66	193	67	195	68	197
70	201	71	203	72	205	73	207
75	211	76	213	77	215	78	217
80	221	81	223	82	225	83	227
85	231	86	233	87	235	88	237
90	241	91	243	92	245	93	247
95	251	96	253	97	255	98	257
100	261	101	263	102	265	103	267
105	271	106	273	107	275	108	277
110	281	111	283	112	285	113	287
115	291	116	293	117	295	118	297
120	301	121	303	122	305	123	307
125	311	126	313	127	315	128	317
130	321	131	323	132	325	133	327
135	331	136	333	137	335	138	337
140	341	141	343	142	345	143	347
145	351	146	353	147	355	148	357
150	361	151	363	152	365	153	367
155	371	156	373	157	375	158	377
160	381	161	383	162	385	163	387

